

# ARTYKUŁY RECENZyjNE, RECENZJE, NOTY RECENZyjNE

KAROLINA MORAWSKA  
Wydział Nauk o Kulturze i Sztuce  
Uniwersytet Warszawski  
ORCID 0000-0002-2553-9104

## **„Rózczką dziateczki Duch Święty bić radzi” (na marginesie książki Anny Golus, *Dzieciństwo w cieniu różgi. Historia i oblicza przemocy wobec dzieci*, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2019, ss. 256)**

Książka *Dzieciństwo w cieniu różgi* pojawiła się w czasie, kiedy na różnych płaszczyznach wciąż toczy się walka o prawa człowieka, a jej rezultaty są coraz bardziej widoczne również w sferze naukowej — świadczą o tym choćby coraz liczniejsze publikacje, których autorzy eksplorują szeroko pojętą tematykę praw kobiet, mniejszości seksualnych, zwierząt i dzieci. To ostatnie jest zagadnieniem relatywnie nowym i wciąż jeszcze bagatelizowanym, pomimo licznych aktów prawnych o zasięgu międzynarodowym. Umieszczenie dzieci na końcu powyższego wyliczenia nie jest przypadkiem — ruch na rzecz praw dzieci wyłonił się poniekąd z ruchu na rzecz obrony zwierząt, które wyprzedziły dzieci w kolejce po prawa. O tym, dlaczego tak się stało i co wpływało na zmiany w postrzeganiu dzieci w poszczególnych epokach pisze Anna Golus.

Autorka, specjalizująca się w tematyce praw dziecka, znana jest ze swojej działalności publicystycznej (stała współpracą z „Tygodnikiem Powszechnym”) i społecznej jako inicjatorka kampanii „Kocham. Nie daję klapsów” oraz akcji „Książki nie do bicia”. W 2018 r. została nominowana do nagrody MediaTory w kategorii reformator za tekst ujawniający plagiaty Sabiny Zalewskiej, kandydatki PiS na Rzecznika Praw Dziecka. Jest ponadto autorką licznych publikacji na temat kar fizycznych, w których ostro krytykuje postawę zwolenników takich metod wychowawczych — bo choć stosowanie kar cielesnych wobec dzieci jest w Polsce zabronione od 1 sierpnia 2010, to wciąż znacząca część rodziców wychodzi z założenia, że od czasu do czasu dziecko należy ukarać niewinnym klapssem. Stosowanie kar cielesnych jest również tematem przewodnim recenzowanej książki, która — będąc opatrzona aparatem naukowym — z powodzeniem może podlegać dyskusji naukowej, ale jednocześnie, z uwagi na aktualność poruszanych zagadnień i przystępne

ujęcie tematu, może być interesująca również dla szerszego grona czytelników nie-specjalizujących się w historii, pedagogice, socjologii czy psychologii dziecięcej. Zagadnienia poruszane przez Annę Golus stoją wszak niejako na skrzyżowaniu tych dyscyplin. I choć ze względu na publicystyczny poniekąd charakter pracy przeprowadzanie jej krytycznej analizy w historycznym czasopiśmie naukowym może wydawać się chybione, to jednak warto pochylić się przynajmniej nad niektórymi ustaleniami, zwłaszcza tymi, które odnoszą się do minionych epok.

Książka składa się z dwunastu rozdziałów, bibliografii i skorowidza. Nastawiony na ściśle naukowe opracowanie problemu czytelnik spodziewałby się zapewne, że pierwszy rozdział („W powijakach”, s. 5–16) będzie miał charakter wprowadzający — że autorka przedstawi w nim główne założenia swojej pracy, wstępne tezy, stosowaną metodologię i stan badań, co znacznie ułatwiłoby interpretację i ocenę przedstawionych w kolejnych rozdziałach ustaleń. Nic takiego jednak nie ma miejsca — mamy raczej do czynienia ze zbiorem dwunastu rozdziałów, z których właściwie każdy mógłby stanowić odrębną całość, np. w postaci felietonu. Zapewne wynika to z popularyzatorskich aspiracji autorki, która zamierzała dotrzeć do jak największej rzeszy czytelników. Nie zostało też z góry określone, jakiego obszaru geograficznego ma dotyczyć omawiana praca — informacje odnoszące się do Polski i innych krajów podawane są naprzemiennie, w zależności od tematyki danego rozdziału. Rozdział „W powijakach” może pełnić rolę wprowadzenia o tyle, że zostały w nim przedstawione pierwsze, najstarsze formy przemocy wobec dzieci, stosowane już w wieku niemowlęcym i praktykowane jeszcze w starożytności. Autorka pisze tutaj o powszechnym w całej Europie zwyczaju tzw. spowijania niemowląt, polegającym na szczelnym owijaniu dziecka powijakami złożonymi z długich pasów włókna, tworzącymi ciasny kokon. Negatywne konsekwencje dla unieruchomionego w ten sposób dziecka znacznie wykraczały poza niewygodę związaną z ograniczeniem ruchów. Spowijanie, wynikające teoretycznie z troski o zdrowie dziecka i mające zapobiegać deformacji kręgosłupa, w rzeczywistości prowadzić mogło m.in. do deformacji stawów, zaburzeń trawienia oraz, co oczywiste, rozmaitych problemów natury higienicznej, choć twierdzenia autorki, że niektóre „matki i mamki nie przewijały skępowanych w ten sposób dzieci całymi tygodniami”, a „powijaki wpychane między uda przeszkadzały w odpłynięciu moczu i kału” wydają się nieco przesadzone<sup>1</sup>. Weryfikacji tych ustaleń nie ułatwia fakt, że autorka nie powołuje się tutaj na żadne źródła ani na literaturę przedmiotu (robi to wprawdzie w innym miejscu, przytaczając relację francuskiego lekarza Jean-Emmanuela Giliberta o brudnych i poodparzanych dzieciach, jednak wzmianka o tych nieprzewijanych tygodniami pozostaje bez odniesień do źródeł).

Zamierzeniem autorki w tej części pracy było przedstawienie zmian stosunku dorosłych do dzieci w ujęciu historycznym i opisanie innych niż kary cielesne form przemocy wobec dzieci. W jej przekonaniu w dawnych epokach dzieci dorastały

<sup>1</sup> GOLUS 2019, s. 6.

w atmosferze strachu i terroru, co potwierdzać mają ustalenia Philippe'a Ariès, francuskiego historyka, który w swojej słynnej *Historii dzieciństwa* wydanej na początku lat sześćdziesiątych XX w. przekonywał, że w średniowieczu i nowożytności nie dostrzegano specyfiki wieku dziecięcego i że stosunek dorosłych do dzieci aż do XVIII w. cechowała obojętność, brak troski i miłości, czego przyczyną miała być z jednej strony ogromna śmiertelność niemowląt i dzieci (do których zatem „nie opłacało się” przywiązywać), z drugiej zaś brak uczuć między małżonkami<sup>2</sup>. Sytuacja miała ulec zmianie pod koniec XVIII w. — to dopiero wówczas zaczęto dostrzegać potrzebę istnienia uczuć między członkami rodziny. W przekonaniu, że wcześniej takie więzi nie istniały, utwierdzają ponadto autorkę ustalenia francuskiej badaczki Élisabeth Badinter, która w opublikowanej w 1981 r. pracy *Historia miłości macierzyńskiej* postawiła tezę o obojętności rodzicielskiej, utrzymującej się przez stulecia — przytaczając jej tezy, Golus podaje przykład powszechnego zwłaszcza we Francji zwyczaju oddawania dzieci do mamek, praktykowanego „w XVIII w. we wszystkich warstwach społecznych”<sup>3</sup>. Badinter uznała ów zwyczaj za przejaw emocjonalnej obojętności matek wobec potomstwa, za formę porzucenia, a nawet dzieciobójstwa, ponieważ zdarzało się, że noworodki umierały w trakcie transportu do mamek (akurat w tym przypadku odmiennego zdania był Ariès, który podkreślał, że kwestia oddawania dzieci mamkom była znacznie bardziej skomplikowana i nie musiała wiązać się z emocjonalną obojętnością — przeciwnie, praktyka ta wynikała z troski; takie rozwiązanie uważano za rozsądne, mając na uwadze dobro dziecka). Można jedynie żałować, że Golus nie zestawia tez stawianych przez historyków i filozofów ponad cztery dekady temu (w najlepszym razie) z nowszymi ustaleniami — czytelnicy dowiedzieliby się wówczas, że tak długo obecne w światowej historiografii twierdzenia o nieistnieniu w dawnych epokach zarówno więzi rodzicielskich, jak i afektów między małżonkami były już wielokrotnie obalane przez badaczy. Prawdziwy przełom w badaniach nad dzieciństwem w średniowieczu nastąpił w latach osiemdziesiątych XX w., kiedy większość badaczy poddała poglądy Ariès krytyce i odrzuciła je<sup>4</sup>. Szczególnie krytykowana była teza, zgodnie z którą w średniowieczu dzieciństwo nie było postrzegane jako odrębny etap w rozwoju człowieka. Lloyd J. Borstelmann zakwestionował ustalenia francuskiego badacza, odwołując się do poglądów Ojców Kościoła (Hieronima, Jana Chryzostoma i Augustyna, według których dziecko było niewinną osobą potrzebującą szczególnej ochrony), wypowiedzi przedstawicieli Kościoła średniowiecznego, nawołujących do opieki nad opuszczonymi i osieroconymi dziećmi, jak również na twierdzenia

<sup>2</sup> ARIÈS 1960 (autorka powołuje się na polskie wydanie z 1995 r.).

<sup>3</sup> GOLUS 2019, s. 10; BADINTER 1981.

<sup>4</sup> Na temat stosunku do dzieci w minionych epokach vide: ARNOLD 1980; BORSTELMANN 1983; ULBRICHT 1992; CUNNINGHAM 1995. Zagadnieniom tym przyglądali się także polscy badacze, vide m.in.: WOJCIECHOWSKA 1991; TYSZKIEWICZ 1983; DELIMATA 2004; SZYBKOWSKI 2009; MORAWSKA 2015; MORAWSKA 2016.

średniowiecznych encyklopedystów na temat psychiki dziecka, jego potrzeb i możliwości. Tezy Arièsa w bardzo przekonujący sposób podważył przed kilkunastu laty również Nicholas Orme, który, opierając się na różnorodnych źródłach, dowiódł, że w średniowieczu dostrzegano różnice między dorosłymi a dziećmi, i że dzieci mogły być przedmiotem uczuć. Jego ustalenia zostały powszechnie przyjęte w historiografii<sup>5</sup>. Dorobek wspomnianych badaczy został jednak w omawianej publikacji całkowicie pominięty, co dziwi tym bardziej, że ich prace omawia Małgorzata Delimata, na którą Golus kilkakrotnie się powołuje<sup>6</sup>.

Wbrew twierdzeniom współczesnych zwolenników kar cielesnych, jakoby były one ponadczasowymi metodami wychowawczymi, stosowanymi od zarania ludzkich dziejów, okazuje się, że bicie dzieci nie zawsze uważane było za niezawodną metodę wychowawczą, co Anna Golus przekonująco wykazuje w drugim rozdziale („Dobre złego początki”, s. 17–28). O tym, że nie w każdej społeczności stosowanie przemocy fizycznej wobec dzieci uznawane było za coś oczywistego i niepodlegającego dyskusji, świadczą choćby badania antropologów, zaprzeczające twierdzeniom Lloyda deMause’a, że „im dalej cofamy się w czasie, tym niższy poziom opieki nad dzieckiem” (*Foundations of Psychohistory*)<sup>7</sup>. Stosowanie łagodnych metod wychowawczych przez członków społeczeństw pierwotnych opisywali m.in. Bronisław Malinowski (*Rodzicielstwo jako podstawa struktury społecznej*), historyk wychowania Robert Alt (*Wychowanie u ludów pierwotnych*), jak również Jean Liedoff, która wychwalała wychowywanie dzieci południowoamerykańskich Indian z plemienia Yequana jako wzór dobrego rodzicielstwa (*W głębi kontinuum*)<sup>8</sup>. Stosunek do dzieci u tych społeczności dziwił również pierwszych europejskich misjonarzy, którzy, nie widząc stosowania kar cielesnych, dochodzili do wniosku, że w obserwowanych przez nich społecznościach wcale nie wychowuje się dzieci — tymczasem nie obserwowali oni po prostu znanych sobie metod wychowawczych. Wprawiało to w konsternację zwłaszcza jezuitów zakładających misje w Ameryce Południowej, którzy obawiali się, że w związku z tym napotkają znaczące przeszkody, próbując realizować swój plan nauczania tamtejszej młodzieży. I rzeczywiście, u niektórych ludów, które wcześniej uważały, że bicie czyni człowieka złym, kary cielesne pojawiły się właśnie pod wpływem przybyszów z Europy obok innych „zdobyczy cywilizacji”. Autorka przywołuje w tym miejscu tezę Roberta Alta, w przekonaniu którego pojawienie się kar cielesnych jest atrybutem wychowania w społeczeństwie klasowym; miały one zostać uznane za skuteczną metodę wychowawczą w momencie, kiedy

---

<sup>5</sup> ORME 2001; Głośna książka Orme’a *Medieval Children* nie znalazła się nawet w bibliografii recenzowanej publikacji; być może dlatego, że omawiając zmiany historyczne, Golus zdecydowała się korzystać jedynie z publikacji tłumaczonych na język polski, jak w przypadku książki Arièsa. Jedyne obcojęzyczne opracowania wymienione w bibliografii odnoszą się bowiem do czasów najnowszych.

<sup>6</sup> DELIMATA 2004.

<sup>7</sup> DEMAUSE 1982.

<sup>8</sup> MALINOWSKI 1981 (I wydanie 1930 r.); ALT 1960; LIEDOFF 2010.

stosunki społeczne zaczęły opierać się na nierówności i wyzysku. Golus zauważa tym samym, że dla nieznanących przemocy dzieci, dorastających w społeczeństwach pierwotnych, tym większym szokiem musiały być rytuały inicjacyjne, nierzadko uwzględniające rozmaite sadystyczne praktyki.

Z przedstawieniem zmienności stosunku do dzieci w ujęciu historycznym — a właściwie psychohistorycznym — mamy do czynienia w rozdziale trzecim („Koszmarm, z którego zaczynamy się budzić”, s. 29–46). W tym miejscu nastawiony na krytyczne, naukowe opracowanie problemu czytelnik może się nieco pogubić, bo choć nie sposób podważyć zalet interdyscyplinarnego ujęcia problemu, to bezkrytyczne miejscami przywoływanie przez autorkę twierdzeń przedstawicieli takich dziedzin nauki, jak psychohistoria, może wprowadzać w błąd. Początkowo można odnieść wrażenie, że autorka jest całkowicie świadoma niebezpieczeństw związanych z takim sposobem badania przeszłych wydarzeń — podkreśla, że uprawiana m.in. przez Lloyda deMause’a dziedzina nauki, opierająca się na przekonaniu, że ewolucja dzieciństwa stanowi najważniejsze źródło wszelkich zmian kulturowych, i wykorzystująca w badaniach historycznych różne odłamy myśli psychoanalitycznej, budzi kontrowersje. Wymienia również kierowane do psychohistoryków zarzuty, obejmujące m.in. brak wykształcenia historycznego i brak kompetencji do prowadzenia badań nad przeszłymi wydarzeniami. Używa przy tym nie do końca szczęśliwego sformułowania (odnosząc się do słów psychohistoryka Henry’ego Lawtona), że „nieprzyjemne do zniesienia są zresztą nie tylko tezy deMause’a, ale też opisywane przez niego fakty historyczne”. To nie do końca precyzyjne stwierdzenie pozostawia wątpliwości co do jej intencji, jak również do jej oceny dorobku amerykańskiego psychologa, co w omawianym rozdziale jest szczególnie istotne<sup>9</sup>. Ponieważ początkowo można odnieść wrażenie, że Golus dystansuje się od jego ustaleń, a przynajmniej że odnosi się do nich z krytyką właściwą naukowemu podejściu, tym bardziej trudno zrozumieć, że cała przedstawiona następnie periodyzacja historii dzieciństwa oparta jest właśnie na jego ustaleniach (*The History of Childhood*, 1974)<sup>10</sup>. W przekonaniu deMause’a stosunek dorosłych do dzieci ewoluował od okrucieństwa do empatii i to właśnie ta rewolucja miała być najważniejszym źródłem wszelkich zmian historycznych; periodyzuje historię dzieciństwa, wyróżniając rodzicielstwo dzieciobójcze (antykw — IV w.), porzucające (do XIII w.), ambiwalentne (XIV–XVII w.), natrętne i intruzywne (XVIII w.), socjalizujące (XIX i pierwsza połowa XX w.) oraz pomocne i wspierające (od drugiej połowy XX w.). Choć miejscami w twierdzenia deMause’a wplecione są ustalenia innych badaczy, takich jak Philippe Ariès czy Małgorzata Delimata, to wzmianki te pojawiają się jedynie jako uzupełnienie dla jego tez, a nie w celu konfrontowania poglądów różnych badaczy, ze szkodą dla mniej obeznanego z tematem czytelnika, który otrzymuje zdecydowanie jednostronny obraz dziejów. Trudno bowiem spokojnie przyjmować

<sup>9</sup> LAWTON 1988.

<sup>10</sup> DEMAUSE 1974.

twierdzenia, że „kiedy pod wpływem chrześcijaństwa uznano, że nowo narodzone dzieci mają dusze, rodzice przestali zabijać je tak powszechnie” i dyskomfort ten nie wynika bynajmniej z trudnej do zaakceptowania rzeczywistości historycznej. Nie jest również skutkiem psychologicznej reakcji obronnej, skłaniającej do odrzucania niewygodnych ustaleń, co często zarzucano krytykom ujęcia psychohistorycznego. Po przeczytaniu kolejnych cytatów zaczerpniętych z deMause’a: „Z końcem trzynastego wieku na Zachodzie zanikło porzucanie poprzez obłaję, czyli oddawanie małych dzieci do klasztorów na użytek seksualny i inne typy wykorzystywania”, jak również: „Z nastaniem socjalizującego trybu w dziewiętnastym wieku niektórzy rodzice przestali czuć przymus terroryzowania, bicia i molestowania seksualnego swoich dzieci”, chciałoby się jedynie powtórzyć za Lawtonem i Golus: rzeczywistość, nieprzyjemne do zniesienia — aczkolwiek z nieco inną intencją. O ile bowiem można zrozumieć, że pogłębione badania nad sytuacją dziecka w różnych epokach nie były głównym celem autorki omawianej publikacji, i że zdecydowała się zamiast tego przedstawić najważniejsze ze swojego punktu widzenia informacje skrótowo, bez samodzielnego sięgania do źródeł czy choćby weryfikacji tez przywoływanych badaczy, to traktowanie ustaleń deMause’a jako ogólnie obowiązujących i przyjmowanie ich jako podstawę własnego wywodu jest nieporozumieniem. Jego twierdzenia mogłyby znaleźć się w omawianej książce na zasadzie ciekawostki naukowej, albo raczej paranaukowej, z odpowiednim komentarzem i odwołaniem się do nowszych badań, nie powinny jednak stanowić fundamentu całego wykładu. Golus nie tylko nie dystansuje się od jego twierdzeń, ale posługuje się nimi jako podstawą swojej narracji, pisząc np., że w XVIII w. „zaczęto odchodzić od katowania dzieci i masturbowania ich (w czym wcześniej nie widziano niczego zdroźnego)”. Nie mamy wątpliwości co do tego, że wymieniane przez deMause’a przypadki przemocy wobec dzieci występowały, być może nawet z dużą częstotliwością, nie chodzi również o to, aby całkowicie zdevaluować osiągnięcia psychohistorii (szczególnie istotne i godne uwagi są choćby przywoływane w tym rozdziale badania nad związkiem między wychowaniem dzieci w Niemczech na przełomie XIX i XX w. a Holocaustem, prowadzone przez deMause’a, a później również przez szwajcarską psycholog Alice Miller), nie sposób jednak usprawiedliwić tak swobodnego posługiwania się ogólnikami. Zwracanie uwagi na takie kwestie wydaje się wprawdzie banałem, jednak w niektórych przypadkach powtarzanie banałów jest w pełni uzasadnione.

Koronnym argumentem zwolenników kar cielesnych na rzecz słuszności stosowania takich metod wychowawczych bywają często zawarte w Biblii zachęty do używania różgi. Sposobom konstruowania opartej o dosłownie traktowane zaleceń biblijnych argumentacji poświęcone zostały dwa kolejne rozdziały („Nie kocha syna, kto różgi żałuje”, s. 47–80 oraz „Biblijna różga w XXI w.”, s. 81–106). Również w tej części książki zawarty zostaje wywód historyczny: Golus przywołuje poglądy przedstawicieli Kościoła od starożytności po czasy współczesne (pojawiają się m.in. Ambroży, Tomasz z Akwinu, Wincenty z Beauvais). Niestety, niezbyt zaskakująco, średniowiecze ponownie pokazane jest jako najciemniejszy i najbardziej

makabryczny okres, w którym powszechnie wierzone, że jeżeli dziecko nie zdążyło odebrać za życia należytej kary za wszystkie swoje przewinienia, należało na jego zwłokach wykonać zaniedbaną karę — pojawia się tutaj cytaty z pracy historyka Antoniego Karbowiaka, nie ma jednak żadnych odniesień do źródeł, czytelnik nie ma zatem szansy dowiedzieć się, na czym oparta jest ta opinia, chyba że sięgnie do pracy Karbowiaka z 1898 r., swoją drogą nieco już przestarzałej. I znowu: nie wykluczamy, że wyżej opisane sytuacje miały miejsce, jednak konsekwentne przedstawianie jakichś zachowań o charakterze ekstremalnym jako powszechnie obowiązującej normy społecznej należy uznać za naukowo nieodpowiedzialne — tym bardziej w pracy przeznaczonej dla szerszego niż tylko wąski, naukowy krąg odbiorców<sup>11</sup>. Być może zajrzenie do nowszych prac — od czasów Karbowiaka historiografia zdążyła wszak poczynić znaczny postęp — wiązałoby się dla autorki z ryzykiem zaburzenia wyjaskrawionego obrazu stosunku do dzieci, i w ogóle relacji międzyludzkich, w minionych epokach, bezpieczniej więc było je przemilczeć.

Po przywołaniu poglądów nowożytnych lekarzy, pisarzy i pedagogów (w tym kilku interesujących przykładów traktatów pedagogicznych oraz literatury o charakterze poradnikowym, zawierającej wskazówki moralnego postępowania) Golus przechodzi do bardziej współczesnych publikacji autorstwa głównie katolickich działaczy społecznych i publicystów. Przegląd dwudziestowiecznych poradników zalecających rodzicom bicie dzieci w imię Boga (i miłości) otwiera publikacja Cecylii Plater *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie* (1903 r.), usiłującej przekonać czytelników, że dziecko jest w pierwszych latach życia „poniekąd tylko «ludzkim zwierzątkiem»”, do którego należy przemawiać jedynym językiem, który zrozumie, a więc poprzez kary cielesne<sup>12</sup>. Jej wywody mogą jednak uchodzić za stonowane w porównaniu z treściami zawartymi w wydanym w 1933 r. poradniku autorstwa Jana Sobolewa, w całości poświęconym dobroczynnemu wpływowi różgi na dojrzewających chłopców: *Karanie wychowawcze jako oddziaływanie na duszę w okresie chłopięcym*<sup>13</sup>. I choć nieco razić może używanie w naukowym dyskursie afektownych komentarzy (Golus: „czytając tę książkę, można odnieść wrażenie, że ma się do czynienia z zapisem erotycznych snów sfrustrowanego sadomasochisty”), to czytając wywody Sobolewa, trudno nie podzielać wrażenia autorki. Sobolew pouczał rodziców, że kary cielesne powinny być dotkliwe, i najlepiej, aby wiązały się z jeszcze większym upokorzeniem; ponadto ich stosowanie w żadnym razie nie powinno być ograniczone do małych dzieci. Jak bowiem tłumaczył, dojrzewający chłopcy wręcz sami się o różgę dopominają: „Chłopak w głębi duszy pragnie bolesnej, upokarzającej pokuty, ukorzenia, [...] wstydzi się tego i nigdy nie przyznałby się, że sam czuje potrzebę zastosowania kary chłosty na siebie [...] aby pomóc nastolatкови poprawić się, należy kazać mu obnażyć i wypiąć pośladki, po czym porządnie wychłostać,

<sup>11</sup> KARBOWIAK 1898.

<sup>12</sup> PLATER 1903.

<sup>13</sup> SOBOLEW 1933.

a następnie zażądać przeprosin i pocałunku w rękę”. Zestawienie publikacji zachęcających do bicia dzieci w imię biblijnych nakazów zwiędzają książki amerykańskiego psychologa Jamesa Dobsona, spośród których kilka ukazało się w Polsce pod koniec XX w.<sup>14</sup> Publikacje te zawierają nie tyle zalecenia, ile raczej szczegółowe instrukcje bicia dzieci, począwszy od ósmego miesiąca ich życia. Na każdym kroku Dobson podkreślał oczywiście — podobnie jak autorzy innych poradników tej kategorii — że kary cielesne są aktem miłości. Jego książki były publikowane w Polsce pod koniec XX w., w czasie, gdy w niektórych krajach stosowanie kar cielesnych zostało już całkowicie zakazane.

Z prawdziwym wysypem poradników zalecających bicie dzieci w imię Boga mamy jednak do czynienia na początku obecnego stulecia. Dwa z nich zostały wydane w 2010 r. — tym samym, w którym w Polsce zaczął obowiązywać ustawowy zakaz stosowania kar cielesnych wobec dzieci<sup>15</sup>. W reakcji na ich publikację Anna Golus zapoczątkowała wspomnianą sześciomiesięczną akcję „Książki nie do bicia”, mającą na celu przekonanie wydawców do wycofania podręczników ze sprzedaży, co udało się osiągnąć dzięki burzy medialnej, interwencji Rzecznika Praw Dziecka oraz zgłoszeniu sprawy do prokuratury. Jedną z nich, *Jak trenować dziecko? Trening czyni mistrza* autorstwa Michaela i Debi Pearl, zawierała instrukcję sesji treningowych polegających na prowokowaniu dzieci do niedozwolonych zachowań i wymierzaniu im za nie kary (celem takiego treningu miało być nauczenie dziecka znaczenia słowa „nie”). Trudno powiedzieć, czy większy niesmak budzą opisane w książce Pearlów sesje, czy ich przechwałki na temat sukcesów, jakie odnieśli na polu wychowawczym: „Nawet dziś, nie patrząc na dzieci, mogę pstryknąć palcem, wskazując na podłogę, a wszyscy (także drągale o wzroście ponad sto osiemdziesiąt centymetrów) natychmiast siadają”. Podobnych publikacji ukazało się w Stanach Zjednoczonych znacznie więcej, zwłaszcza w tzw. pasie biblijnym, skupiającym konserwatywne społeczności dosłownie traktujące zalecenia Pisma Świętego. Wywodzi się z nich Roy Lessin, autor książki *Spanking: Why, When, How?* („Kary fizyczne: dlaczego, kiedy, jak?”), zawierającej szczegółową instrukcję wykonywania kar cielesnych — oczywiście w imię miłości — nadającą tej praktyce rangę niemal rytuału<sup>16</sup>. O tym, jak bite według jego zaleceń dzieci odbierały owe akty miłości, najlepiej świadczy list otwarty, który wystosowała do Lessina Beth Fenimore, córka ilustratora jego książki. Opisała w nim zarówno uczucia, jakie odczuwała w trakcie doznawania kar, jak i skutki owych rytuałów, z którymi borykała się również w dorosłym życiu: począwszy od dolegliwości zdrowotnych, takich jak bolesne znamiona na poszczególnych częściach ciała, nerwowy skurcz jelit (którego nabawiła się około trzeciego roku życia), a nawet astma (będąca z kolei efektem chronicznego niepokoju), poprzez poczucie poniżenia i upokorzenia (według

<sup>14</sup> DOBSON 1992; DOBSON 1993.

<sup>15</sup> BARNES 2010; PEARL 2010.

<sup>16</sup> LESSIN 1979.



metody Lessina karę wymierzało się na gołe pośladki), aż po towarzyszące jej po wielu latach problemy z seksualnością i budowaniem intymnych relacji. Omawiany rozdział — swoją drogą najlepszy w całej książce — kończą wypowiedzi przedstawicieli Kościoła odnoszące się do kar cielesnych. Są wśród nich również stanowiska potępiające takie metody wychowawcze, nie zalicza się do nich niestety wypowiedź papieża Franciszka, który w 2015 r. wyraził aprobatę dla klapsów, tłumacząc, że — w przeciwieństwie do bicia po twarzy — wymierzanie razów w pośladki nie narusza godności dzieci, a więc jest piękne.

Kolejny rozdział („Różga jako symbol wiedzy”, s. 107–122) poświęcony został stosowaniu kar cielesnych w szkołach, co w naszym kręgu kulturowym przez długi czas było zgodne z prawem i aprobowane przez społeczeństwo. Opisując losy dzieci w szkołach i w pierwszych placówkach wychowawczych, Golus rekonstruuje długą drogę do wyplenienia tych praktyk, przywołując poglądy nowożytnych i dziewiętnastowiecznych reformatorów, m.in. Adama Jerzego Czartoryskiego, który już w latach dwudziestych XIX w., jako kurator oświaty okręgu wileńskiego, wprowadził zakaz stosowania kar cielesnych w podlegających mu szkołach. W Polsce po II wojnie światowej teoretycznie tylko rodzice mieli prawo karać dzieci fizycznie (na mocy wprowadzonego w 1938 r. *Regulaminu szkolnego i nauczania dla szkół ludowych i wydzielonych oraz dla szkół i klas pomocniczych*, mającego obowiązywać w całym kraju), jednak w praktyce niewiele osób się do tego stosowało. Sami uczniowie niewiele zresztą o tych zakazach wiedzieli — nauczyciele nie spieszyli się z powiadamianiem dzieci o przyznaniu im jakichś praw z obawy, że poczują się bezkarne i przestaną się uczyć. Przeprowadzone jeszcze latach dziewięćdziesiątych XX w. badania wykazały, że stosowanie kar cielesnych wobec uczniów akceptowało 80% nauczycieli, chociaż zgodnie z zarządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 czerwca 1992 w szkołach niedozwolone było stosowanie kar „naruszających nietykalność i godność osobistą ucznia”.

Z przekrojowym przedstawieniem zmian zachodzących od starożytności po czasy współczesne mamy po raz kolejny do czynienia w rozdziale siódmym („Chłosta dla wszystkich”, s. 123–140). Tym razem przedmiotem zainteresowań autorki nie jest jednak karanie dzieci, lecz dorosłych, a podane przez nią przykłady uwzględniają nie tylko wymierzanie kar w celu wymuszenia posłuszeństwa (tak jak to było w przypadku niewolników), lecz także kary wymierzone przestępcom. Zestawienie tych dwóch rodzajów kar w jednej kategorii wydaje się nie do końca trafne, zwłaszcza że we wstępie do rozdziału jest mowa o osobach, które są szczególnie narażone na różne formy przemocy fizycznej najczęściej w wyniku niskiego pochodzenia i niesprawiedliwości społecznej. O ile należy potępić wszelkie formy przemocy, o tyle nie sposób porównywać biczowania niewolników z karaniem przestępców, choć można oczywiście na ten zarzut odpowiedzieć argumentem, że stosowane w minionych epokach kary również nie były adekwatne do przewinień, a zatem mogą uchodzić za takie same formy przemocy. Sytuację przestępców należy mimo wszystko uznać za wyjątkową — w przeciwnym razie stosowane współcześnie kary

pozbawienia wolności i izolacji również należałoby uznać za niedopuszczalną formę opresji. I tak zostaje dokładnie opisany cały wachlarz kar stosowanych w różnych epokach za różnorodne przewinienia i sposoby ich wykonywania, mamy zatem chłosty, kary mutylacyjne, kary piętnujące, jak i poprzedzające egzekucje. Również tutaj wkradły się uproszczenia i ogólniki — autorka pisze np., że kary mutylacyjne stosowane były w nowożytnych europejskich systemach prawnych aż do XIX w. (tymczasem większość krajów zachodnioeuropejskich zakazała stosowania tortur jeszcze przed rewolucją francuską) i że w zależności od rodzaju zbrodni obcinano różne części ciała: „zabójstwo karano pozbawieniem życia, uszkodzenie ciała — zadaniem identycznego uszczerbku na zdrowiu”; jest to nieco zbyt daleko idąca generalizacja, sposoby wymierzania kar różniły się wszak nie tylko w zależności od danego kraju, lecz także pozycji społecznej. Nie chodzi przy tym o szczegółowe wyliczanie tych różnic, warto byłoby jednak wspomnieć, że takie istniały (i że były zmienne w czasie) i przytoczyć choćby kilka przykładów konkretnych rozwiązań prawnych stosowanych w różnych krajach, inaczej czytelnik może odnieść wrażenie, że istniał jednolity system kar we wszystkich krajach europejskich.

Golus słusznie zauważa, że w minionych epokach kary cielesne często wymierzane były bez pośrednictwa sądów i dotyczyły to nie tylko niewolników, lecz także chłopów, służby, kobiet czy pensjonariuszy przytułków. Jako jeden z przykładów służy orzeczenie krakowskiego sądu z 1410 r., z którego wynikało, że mąż ma prawo karać żonę „rózga lub batem, ale nie innym narzędziem”. Celem zamieszczenia owej wzmianki w tym miejscu jest dowiedzenie, że stosowanie kar cielesnych wobec kobiet było w średniowiecznej Polsce zgodne z prawem i aprobowane. Warto byłoby jednak zauważyć, że takie orzeczenie jest jednocześnie świadectwem tego, że w omawianym okresie sprzeciwiano się nadmiernej przemocy i brutalności. Takie wzmianki nawołujące do zaprzestania brutalnych zachowań względem małżonek są zresztą bardzo liczne w późnośredniowiecznych polskich księgach sądowych. Kobiety — również te wywodzące się z niższych grup społecznych — mogły same stawać przed sądami i skarżyć się na złe traktowanie, czego konsekwencją są właśnie tego rodzaju orzeczenia i instrukcje, aby kary wymierzać „łagodnie i lekko”. Nie jest zatem prawdą, że pierwsze głosy sprzeciwu wobec przemocy pojawiły się dopiero w czasach nowożytnych, a średniowiecze było okresem niepohamowanej brutalności, co autorka wielokrotnie sugeruje (nawiasem mówiąc, powołując się przede wszystkim na książkę Józefa Putka *Mroki średniowiecza* z 1935 r.)<sup>17</sup>.

Współcześnie stosowanie kar cielesnych wobec dorosłych powszechnie uważane jest za łamanie praw człowieka, jednak wymierzanie ich dzieciom traktowane jest — jak słusznie podkreśla autorka — jako niezawodna metoda wychowawcza, choć przecież prawo do nietykalności osobistej dotyczy również ich. Prawom dziecka, które są zagadnieniem stosunkowo nowym, poświęcony jest rozdział ósmy („Od ochrony zwierząt do ochrony dzieci”, s. 141–164), w którym zostają przywo-

<sup>17</sup> PUTEK 1985; na temat wspomnianych spraw sądowych vide BINIAŚ-SZKOPEK 2018.

lane pierwsze inicjatywy na rzecz szeroko rozumianego dobra dzieci pojawiające się w poszczególnych krajach, m.in. w Anglii (ustawa zakazująca zatrudniania małych dzieci w fabrykach, kopalniach i rolnictwie z 1819 r.) czy Stanach Zjednoczonych (powstanie Towarzystwa Ochrony Dzieci przed Okrucieństwem w 1874 r.). Autorka przekonująco wykazuje, że ruch na rzecz praw dzieci wyłonił się z ruchu feministycznego, jak również z ruchu na rzecz ochrony zwierząt. Omawia też poszczególne dokumenty określające prawa dziecka, polskie i międzynarodowe, zwracając uwagę również na ich niedoskonałości — najczęstszym zarzutem krytyków (podnoszonym już przez Janusza Korczaka w odniesieniu do *Deklaracji genewskiej*) jest mylenie przez twórców dokumentów praw dzieci z obowiązkami dorosłych wobec nich, czyli kwestii, które wprawdzie są silnie ze sobą związane, ale jednak nie tożsame. Jednym z najpoważniejszych problemów wydaje się jednak to, że niezależnie od sposobów formułowania aktów prawnych i przepisów w nich zawartych istnieją ogromne różnice między teorią praw dziecka a praktyką ich przestrzegania, czego nie ułatwia oczywiście fakt, że dzieci właściwie nie mają świadomości swojej podmiotowości. Jak zauważa Golus, „Dziecko, które niemal od początku swojego życia jest bite, traktuje to jako coś oczywistego, naturalnego i normalnego — nie wie (bo i skąd?), że istnieje coś takiego, jak prawo dziecka do szacunki i nietykalności cielesnej i zanim się tego dowie, zdąży już uwewnętrznić wzór wychowawczy reprezentowany przez jego rodziców”<sup>18</sup>. Ta myśl zostaje zresztą rozwinięta w kolejnym rozdziale („Bici biją tych, którzy będą bić”, s. 165–186), gdzie, odwołując się do słów Alice Miller, Golus tłumaczy proces wypierania przez dzieci ich prawdziwych uczuć<sup>19</sup>. Dziecko uznaje stosowane przez rodziców metody za słuszne i godne naśladowania — robi to podświadomie, ponieważ naturalne są dla niego potrzeba opieki i miłości oraz potrzeba zachowania dobrego obrazu własnych rodziców. Następnie powielają znane sobie modele wychowania w przekonaniu, że skoro rodzice — zapewniając przecież o miłości — traktowali je w określony sposób, to tak właśnie powinny wyglądać prawidłowe relacje w rodzinie (co uwidoczniła się w często powtarzanej opinii: „dzięki biciu wyrosłem na porządnego człowieka”). Łatwiej jest bowiem wyprzeć własne negatywne emocje i zapomnieć o doznanych krzywdach, niż narazić na szwank wyidealizowany obraz dzieciństwa i rodziców. Usunięte ze świadomości cierpienia jednak nie znikają, lecz uwidaczniają się później albo poprzez różnego rodzaju zaburzenia, albo poprzez problemy w relacjach z innymi ludźmi — nagromadzony przez lata gniew jest podświadomie wyładowywany na otoczeniu lub na samym sobie. Stosowaniu kar cielesnych często bowiem towarzyszy pouczanie dzieci, że nie powinny okazywać gniewu za doznawane krzywdy, ponieważ mają być uległe i posłuszne (skoro przecież, podobnie jak ryby, głosu nie mają), a wymierzane im kary winny przyjmować jako dobrodziejstwo.

<sup>18</sup> GOLUS 2019, s. 163.

<sup>19</sup> MILLER 1999.

Przedmiotem zainteresowania autorki w tej części książki są również modele wyjaśniające istnienie przemocy w rodzinie z perspektywy socjologicznej, psychologicznej oraz biologicznej; przywołane zostają różne definicje przemocy, do których zalicza się również działanie izolujące, a więc przemoc psychiczna, tzw. *time out* — metoda znana u nas szerzej za pośrednictwem programu *Superniania*, w którym dzieci odbywały kary na tzw. karnym języku. Metoda ta była krytykowana przez Annę Golus przy rozmaitych okazjach i za pośrednictwem różnorodnych mediów, m.in. Gazety Wyborczej — tłumaczyła, że jedyne, czego uczą dzieci kary izolacyjne, to ukrywanie i tłumienie własnych emocji (a często również ukrywanie złego zachowania i nieszczerze przeprosiny). Wbrew założeniom zwolenników tej praktyki odizolowywane dziecko, odsyłane do kąta czy na karnego języka, w trakcie odbywania kary wcale nie rozmyśla o swoim zachowaniu ani też nie obmyśla poprawy. Wróćmy jednak do kar cielesnych, które zgodnie z definicją Światowej Organizacji Zdrowia również stanowią przemoc. Prowadzone na całym świecie badania dowodzą, że jest to metoda przeciwnie skuteczna wychowawczo, niemająca żadnych pozytywnych skutków, za to mnóstwo negatywnych, jak choćby zwiększone ryzyko zachowań agresywnych, zaniżona samoocena, zaburzenia koncentracji uwagi, obniżanie ilorazu inteligencji. Tym bardziej paradoksalny wydaje się fakt, że choć stosowania kar cielesnych wobec dorosłych zakazano ze względów czysto humanitarnych, bez naukowego udowadniania ich nieskuteczności, to dzieci wciąż bije się w celach uznawanych za wychowawcze. Tymczasem, jak niezwykle celnie stwierdza autorka, „Jeśli karane fizycznie dziecko wyrośnie na porządnego człowieka, to nie dlatego, że było bite, lecz pomimo tego”<sup>20</sup>.

Kwestia bagatelizowanego klapsa zostaje zresztą rozwinięta w rozdziale jedenastym („Klaps — ostatni rozdział historii bicia dzieci”, s. 201–216), zaraz po krótkim omówieniu statystyk dotyczących stosowania w Polsce przemocy fizycznej i psychologicznej jako metody rozwiązywania problemów wychowawczych („Bicie dzieci w liczbach”, s. 187–200), z których wynika, że dzieci są najbardziej narażoną na przemoc grupą społeczną (choć jednocześnie przyzwolenie społeczne na takie praktyki spada). Płynna definicja klapsów (*Słownik języka polskiego*: ‘uderzenie dłonią na płask, najczęściej w pośladki’) daje rodzicom wiele możliwości interpretacyjnych, nie określa bowiem ani siły uderzenia, ani sytuacji, w jakiej ma być wymierzane, wielu dopatruje się w niej zatem furtki umożliwiającej bicie dzieci zgodnie z prawem i usprawiedliwia swoje zachowanie za pomocą eufemizmów. Podczas gdy w odniesieniu do dorosłego nikt nie wahałby się używać słów zarezerwowanych dla aktów przemocy, takich jak „bicie” czy „uderzenie”, w stosunku do dzieci stosuje się zupełnie inne terminy: „klaps” czy „lanie”, choć oznaczają dokładnie to samo. Golus zwraca przy tym uwagę, że eufemizmy są wprawdzie w języku potrzebne, jednak w niektórych sytuacjach nadużywane, potrafią być bardzo niebezpieczne, powodując, że w świadomości ich użytkowników zaciera się związek między określeniem a tym,

<sup>20</sup> GOLUS 2019, s. 185.

co jest określane. Na niebezpieczeństwa związane z językiem zwracał już uwagę Janusz Korczak, który zauważył, że dorośli posługują się lekceważącym językiem w odniesieniu do wszystkiego, co wiąże się z dzieciństwem — kiedy dorosły płacze, dziecko się maże, dorosły jest roztargniony, a dziecko fujara itd. Równie lekceważące jest określanie kar fizycznych niewinnie brzmiącym mianem klapsów. Golus zwraca w tym miejscu uwagę na jeszcze jedną, ogromnie istotną kwestię, o której często się zapomina: pośladki to miejsce intymne, zatem dla dziecka, które jest uczone, że nikt nie ma prawa takich miejsc dotykać, uderzanie (często poprzedzone obnażeniem) miejsc intymnych w ramach wykonywania kary wiąże się z podwójnym upokorzeniem — i z otrzymywaniem skrajnie sprzecznych komunikatów.

Ostatni rozdział („Przemoc w białych rękawiczkach, s. 217–234) został poświęcony omówieniu różnych rodzajów przemocy wobec dzieci — obok przemocy fizycznej mogą one padać również ofiarami przemocy psychicznej, seksualnej, ekonomicznej czy coraz bardziej powszechnej cyberprzemocy. Choć historyczna część rozdziału nie jest wolna od uproszczeń i ogólników — czytelnik dowiaduje się, że we Francji w wyższych warstwach społecznych do XVII w., a w niższych do XVIII w. masturbowanie dzieci było na porządku dziennym — to zestawienie współczesnych badań na temat różnych rodzajów przemocy, często bagatelizowanych lub zwyczajnie niedostrzeganych, jest bardzo cenne. Tytułowa przemoc w białych rękawiczkach to zachowania zakamuflowane, których przejawów nie widać gołym okiem — i to właśnie taka forma przemocy pozostaje problemem tam, gdzie uporano się już z przemocą fizyczną. Książka nie ma osobnego rozdziału podsumowującego wszystkie ustalenia. Zakończenie stanowi krótki akapit, w którym autorka podkreśla, że choć zmniejsza się liczba osób, które zgodnie z prawem mogą przemoc stosować, i powiększa się zakres działań uznawanych za krzywdzące, to jednocześnie postęp technologiczny i przemiany obyczajowe sprawiają, że wciąż pojawiają się nowe narzędzia przemocy i nadużywania władzy przez dorosłych.

Pojawienie się publikacji o takiej tematyce jest niezaprzeczalnie wydarzeniem niezwykle istotnym — w znacznej mierze dlatego, że stosowanie przemocy wobec dzieci wciąż wciąż jest aktualnym tematem debaty publicznej. Publikacje będące efektem badań nad takimi zagadnieniami mają wpływ na kształtowanie obiegowych opinii, które mogą być wykorzystywane przez polityków i przedstawicieli Kościoła do kształtowania określonych postaw — tym bardziej od takich prac czytelnik ma prawo wymagać rzetelności badawczej<sup>21</sup>. W książce, której jednym z podstawowych założeń jest demitologizacja współczesnych obiegowych poglądów dotyczących wychowywania i postrzegania dzieci, tym trudniej zaakceptować powtarzanie przestarzałych czy stereotypowych opinii dotyczących minionych epok, utrwalających ich negatywny obraz. Być może u podstaw tak ogólnikowych twierdzeń, jak „dawniej rodzice nie dawali dzieciom klapsów, zwłaszcza pojedynczych, lecz tłukli dziatwę czym popadnie i gdzie popadnie, czasem niechcący przy tym zabijając”, leży przekonanie, że wyja-

<sup>21</sup> WYROBISZ 1999.

skrawione obrazy — jako bardziej szokujące — mają większe szanse spowodowania zmian w sposobie myślenia. Z pewnością taka publikacja zgromadzi szersze grono czytelników niż ściśle naukowe opracowanie problemu. Należy jednak pamiętać, że takie stwierdzenia są przeciwnie skuteczne i mogą być szkodliwe również z punktu widzenia ideologicznych założeń autorki. Brak obiektywizmu w publikacjach naukowych i nieścisłości w argumentacji mogą przyczynić się do podważenia nie tylko wartości merytorycznej całej pracy, lecz także wiarygodności przedstawianych tez.

Jedną z najistotniejszych poruszanych przez autorkę kwestii — nie zawsze oczywistą — są psychologiczne skutki stosowania wobec dzieci różnych form przemocy. Należałoby nawet powiedzieć, że konsekwencje takiego wychowywania dotyczą nie tylko pojedynczej osoby, nie tylko jej rodziny, a całego społeczeństwa — i z pewnością takie stwierdzenie nie jest przesadzone, biorąc pod uwagę wyniki przywoływanych przez Annę Golus badań psychologów społecznych i socjologów. Kary fizyczne wymuszają początkowo na dziecku posłuszeństwo, ale jeżeli nie otrzyma ono w odpowiednim momencie pomocy, będzie się zmagalo z zaburzeniami charakteru i postępowania, a następnie reprodukowało oparte na przemocy wzory wychowawcze. Niezwykle adekwatne są słowa Alice Miller: „Nie wiemy, jak mógłby wyglądać świat, gdyby dzieci mogły rosnąć bez poniżeń i były traktowane poważnie oraz z szacunkiem przez swoich rodziców”. Aby się tego dowiedzieć, konieczne jest zwiększenie świadomości społecznej — i można liczyć na to, że w tym zakresie książka Anny Golus spełnia swoje zadanie doskonale.

#### WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

- ALT 1960 = Robert Alt, *Wychowanie u ludów pierwotnych*, Warszawa 1960  
 ARIÈS 1960 = Philippe Ariès, *L'Enfant et la vie familiale sous l'Ancien Régime*, Paris 1960  
 ARNOLD 1980 = Klaus Arnold, *Kind und Gessellschaft in Mittelalter und Renaissance. Beiträge und Texte zur Geschichte der Kindheit*, Paderborn 1980  
 BADINTER 1981 = Élisabeth Badinter, *L'Amour en plus: histoire de l'amour maternel (XVIIe–XXe siècle)*, Paris 1981  
 BARNES 2010 = Robert Barnes, *I kto tu rządzi? Poradnik dla sfrustrowanych rodziców*, Warszawa 2010  
 BINIAŚ-SZKOPEK 2018 = Magdalena Biniś-Szkopek, *Małżonkowie przed sądem biskupiego oficjła poznańskiego w pierwszej ćwierci XV wieku*, Poznań 2018  
 BORSTELMANN 1983 = Lloyd J. Borstelmann, *Children before Psychology: Ideas about Children from Antiquity to the Late 1800c.*, w: *Handbook of Child Psychology*, red. P.H. Mussen, t. I: *History, Theory and Methods*, New York 1983  
 CUNNINGHAM 1995 = Hugh Cunningham, *Children and Childhood in Western Society since 1500*, New York 1995  
 DEMAUSE 1974 = *The History of Childhood*, wyd. Lloyd deMause, Lanham 1974  
 DEMAUSE 1982 = Lloyd deMause, *Foundations of Psychohistory*, New York 1982  
 DOBSON 1992 = James Dobson, *Uparte dziecko. Od narodzin do wieku młodzieńczego*, Warszawa 1992

- DOBSON 1993 = James Dobson, *Zasady nie są dla tchórzy. Jak zachować równowagę między miłością a dyscypliną w wychowywaniu dzieci*, Warszawa 1993
- GOLUS 2019 = Anna Golus, *Dzieciństwo w cieniu różgi. Historia i oblicza przemocy wobec dzieci*, Gliwice 2019
- KARBOWIAK 1898 = Antoni Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich. Część pierwsza od 066 do 1363 roku*, Petersburg 1898
- LAWTON 1988 = Henry Lawton, *The Psychohistorian's Handbook*, New York 1988
- LESSIN 1979 = Roy Lessin, *Spanking: why, when, how?*, Bloomington 1979
- LIEDOFF 2010 = Jean Liedoff, *W głębi continuum*, Warszawa 2010
- MALINOWSKI 1981 = Bronisław Malinowski, *Rodzicielstwo jako podstawa struktury społecznej*, w: Andrzej Paluch, *Malinowski*, Warszawa 1981
- MILLER 1999 = Alice Miller, *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*, Poznań 1999
- MORAWSKA 2015 = Karolina Morawska, *Did true love exist in medieval Poland? A study of love based on the collections of the accounts of miracles of saints*, „International Journal of Arts & Sciences”, VIII, 2015, s. 519–528
- MORAWSKA 2016 = Uxor eum odio habuit et ab eo recessit — *relacje rodzinne w obliczu choroby i śmierci na podstawie Legendy świętej Jadwigi*, w: *Życie codzienne w antycznej i średniowiecznej Europie — wybrane zagadnienia*, red. A. Żuchowska, K. Bałękowski, Lublin 2016
- ORME 2001 = Nicholas Orme, *Medieval Children*, London 2001
- PEARL 2010 = Michael Pearl, Debi Pearl, *Jak trenować dziecko? Trening czyni mistrza*, Warszawa 2010
- PLATER 1903 = Cecylia Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903
- PUTEK 1985 = Józef Putek, *Mroki średniowiecza. Obyczaje, przesady, fanatyzm okrucieństwa i ucisk społeczny w Polsce*, Warszawa 1985
- SOBOLEW 1933 = Jan Sobolew, *Karanie wychowawcze jako oddziaływanie na duszę w okresie chłopięcym. O istocie, potrzebie i stosowaniu kary cielesnej*, Wilno 1933
- SZYBKOWSKI 2009 = Sobiesław Szybkowski, *Kochali się czy się nie kochali? O trudnościach badawczych dotyczących ustalenia wzajemnych relacji uczuciowych między małżonkami w średniowiecznej Polsce (na przykładzie kujawskiej elity szlacheckiej z lat 1370–1501)*, w: *Miłość w czasach dawnych*, red. B. Możejko, A. Paner, Gdańsk 2009, s. 131–145
- TYSZKIEWICZ 1983 = Jan Tyszkiewicz, *Dziecko w średniowiecznej Polsce: poczęcie, urodzenie, zdrowie niemowlęcia*, w: *Wkład starożytności, średniowiecza i renesansu w rozwój nauk medycznych. Wybór materiałów z sesji naukowej Toruń 12–13 IX 1980*, Toruń 1983, s. 103–113
- ULBRICHT 1992 = Otto Ulbricht, *Der Einstellungswandel zur Kindheit in Deutschland am Ende des Spätmittelalters (ca. 1470 bis ca. 1520)*, „Zeitschrift für historische Forschung”, XIX, 1992, s. 159–187
- WOJCIECHOWSKA 1991 = Beata Wojciechowska, *Dziecko w kulturze Polski średniowiecznej*, „Kieleckie Studia Historyczne”, IX, 1991, s. 5–16
- WYROBISZ 1999 = Andrzej Wyrobisz [rec.], *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, red. Zenon Hubert Nowak, Andrzej Radziwiński, Toruń 1998, „Przegląd Historyczny”, XC, 1999, 4, s. 569–572

